



Cambridge Audio Topaz AM5

W tym czasie zmieniło się tak wiele... Właściciele marki, jej konstruktorzy, fabryki... I koniec końców, za śmieszne pieniądze mamy znowu urządzenie Cambridge Audio – firmy z rodowodem.

Cambridge Audio ma konkurencję, występującą zresztą w tym teście, której nie może lekceważyć. Jednak pewien splendor, jaki dotyczy właśnie marki brytyjskiej, marki z najlepszymi tradycjami, na pewno daje kilka dodatkowych punktów w tej rywalizacji.

Cambridge Audio ma w ofercie dwie linie wzmacniaczy – droższą Azur i tańszą Topaz. W tej drugiej znajdziemy dwa modele – AM10 oraz właśnie najtańszy AM5. Urządzenie jest zaprojektowane w klasyczny sposób, dostępne w jednej, czarnej wersji kolorystycznej (modele serii Azur – również w kolorze srebrnym), obudowa ma standardową szerokość 43 cm i jest dość niska – 8 cm. Warto zaznaczyć, że jest niemal cała metalowa (także front!), zgodnie z konsekwentnym firmowym stylem.

Wyposażenie nie jest skrajnie minimalistyczne, co jednak też nie będzie zaskoczeniem dla nikogo, kto zna Cambridge Audio. Znajdziemy regulację barwy dźwięku, zrównoważenia kanałów, a także podręczne wejście analogowe (mini-jack) dla sprzętu przenośnego. Pokrętko głośności działa w typowo „analogowy” sposób, wzmacniacz nie ma zdalnego sterowania. Nie ma tutaj żadnych fajerków. Tak przygotowany wzmacniacz mógłby się pojawić na rynku i dwadzieścia lat temu, nie wzbudzając żadnej sensacji. Ale to nie jest powód do zmartwienia, bo zasadnicza funkcja wzmacniacza nie zmieniła się w tym czasie, doposażanie go w wejścia cyfrowe nie jest obowiązkiem na żadnym pułapie cenowym.

Niezależnie od wejścia podręcznego na froncie, dostajemy do dyspozycji cztery wejścia liniowe, w tym jedną pętlę dla rejestratorów. Producent dopuszcza podłączanie impedancji w zakresie 4-8 Ω, praktycznie nie ma więc ograniczeń. Materiały firmowe donoszą o mocy 25 W na kanał przy 8 Ω, nie wiadomo, czego spodziewać się przy 4 Ω, ale sprawdzimy to w laboratorium.

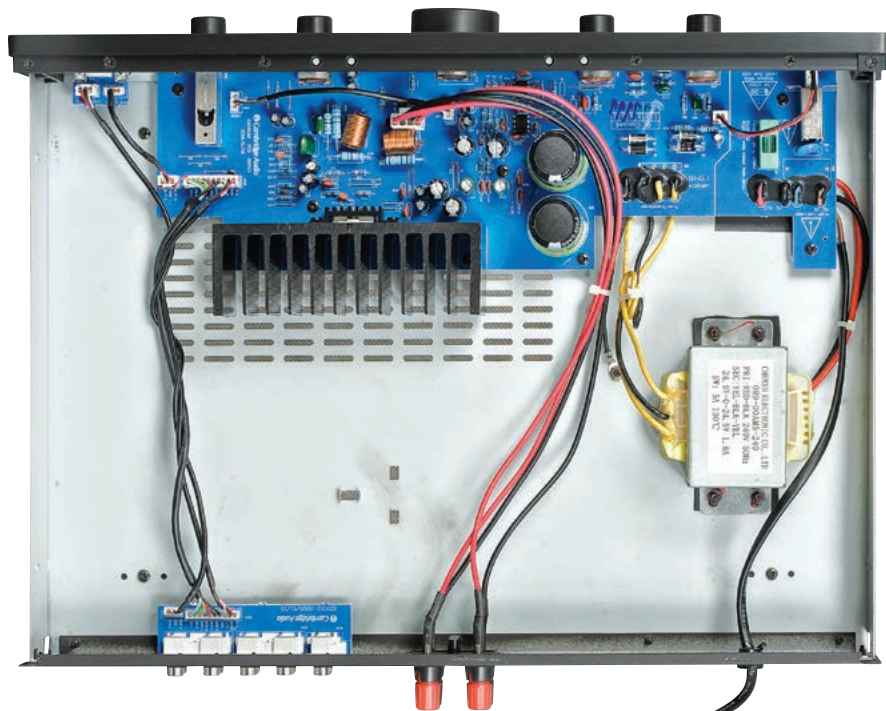
Niewielka przecież obudowa AM5 jest wewnątrz w sporej części niezagospodarowana. Przy gniazdach wejściowych zainstalowano miniaturową płytkę drukowaną tylko po to, aby przyłutować do niej złącza RCA i wielopinową kostkę wyprowadzić sygnał, który płynie

Nawet zostawiając na boku inflację, nie pamiętam, kiedy ostatni raz można było kupić wzmacniacz znanej brytyjskiej marki w cenie poniżej 1000 zł. Chociaż, prawdę mówiąc, pamiętam – było to dwadzieścia lat temu, kiedy to właśnie firma Cambridge Audio rozpoczynała swoją karierę z urządzeniami niskobudżetowymi, wśród których szczególną estymą cieszyły się odtwarzacze CD – zadziwiająco solidne i dobrze brzmiące.

przewodem w okolicie przedniej ścianki. Tam znajduje się cały wzmacniacz, jego główny druk zajmuje ledwie jedną trzecią głębokości skrzynki. Selektor wejść jest mechanicznym przełącznikiem, regulację barwy załatwiają scalaki, otwarty potencjometr wzmocnienia to też żadne cudo (choć na pocieszenie można przypomnieć, że Naim przez jakiś czas również taki stosował – w starszych generacjach integry Nait). Zasilacz opiera się na niewielkim, rdzeniowym transformatorze, kondensatory

zasilacza przeniesiono już na płytkę główną. Radiator nie jest specjalnie wyróżniony, ale być taki nie musi, przecież AM5 nie ma wysokiej mocy wyjściowej. Końcówkę mocy oparto na dwukanałowym układzie scalonym.

Z zewnątrz wygląda skromnie, w środku skromniutko. Nic w jego wyglądzie, wyposażeniu i konstrukcji nie zaostrza apetytu, jednak nic go nie kompromituje, i droga do przynajmniej przyzwoitych parametrów oraz brzmienia pozostaje otwarta.



Wewnątrz nie ma tłoku... cały układ, razem z zasilaczem, zmieściłby się w znacznie mniejszej obudowie.



Zestaw wejść liniowych – i to by było na tyle.

ODSŁUCH

Patrząc na skromny układ elektroniczny wewnątrz obudowy Cambridge Audio, można się zaniepokoić, żeby nie powiedzieć – przestraszyć. Albo... ucieszyć i dobrze usposobić, chociaż wymaga to pewnej „nadin-terpretacji”. Ograniczenie elementów i uproszczenie ścieżki sygnałowej jest przecież jednym z postulatów względem urządzeń audiofilijskich, a z praktyki wiadomo, że nawet scalone końcówki mocy mogą przynieść dobre rezultaty (tak brzmieniowe, jak i pomiarowe).

AM5 gra – jak na swoją cenę i aparycję – nawet zaskakująco dziarsko i zwinnie. Oczywiście nie jest to brzmienie dosłownie potężne ani w żadnym aspekcie bezkompromisowe, lecz różnicowanie jest co najmniej dobre, lekkie swawolenie, nie oznacza tutaj bałaganu i przerabiania wszystkiego „na jedno kopyto”. Topaz dysponuje szeroką paletą barw, chociaż najslabiej idzie mu z „klimatami”, nie wykazuje tendencji do ocieplania i zmiękczenia. Pioneer A-10 jest jeszcze bardziej otwarty i jaśniejszy, balans Topaza jest ustawiony nieco niżej, jednak nie buduje on dźwięku na wyeksponowanym ani tłustawym basie, potężnym czy obfitym. Faktem jest, że niskie tony nie są tutaj fundamentem brzmienia, kończą się wcześniej niż w innych wzmacniaczach, mimo to brzmienie nie jest słabowite, ma spójność i dobre nasycenie.

Ostatecznie nie jest to brzmienie z bardzo wyrazistym charakterem, nie wywołuje żadnych zachwyty, ani niesmaku, i właśnie uzyskanie poprawności i uniknięcie wpadek w tym zakresie ceny z pewnością daje „zaliczenie”.

Scalona, dwukanałowa końcówka mocy nie wymaga wielu zewnętrznych dodatków.



Przełącznik wejść sam rozdziela sygnały, bez pomocy przełączników czy układów scalonych.



Jedno z wejść przeznaczono dla empetrójki – działa równorzędnie z gniazdem podręcznym z przodu.

TOPAZ AM5

CENA: 840 ZŁ

DYSTRYBUTOR: AUDIO CENTER POLAND
www.audiocenter.com.pl

WYKONANIE

Skromnie wyglądający, tradycyjny „klocek” Hi-Fi, niewielki transformator, końcówki mocy zamknięte w pojedynczym układzie scalonym.

FUNKCJONALNOŚĆ

Cztery wejścia liniowe plus mini-jack dla sprzętu przenośnego, komplet klasycznych regulacji.

PARAMETRY

Umiarkowana moc (2 x 33 W), niskie zniekształcenia, szum na przyzwoicie niskim poziomie (-81 dB).

BRZMIENIE

Mieszanka dobrego zrównoważenia oraz odrobiny własnego charakteru, otwarty, zwinny, ale i dobrze nasycony dźwięk, bez mocnych skrajów pasma. Nie zachwyca, ale nie sprawia żadnych problemów

Cambridge Audio TOPAZ AM5

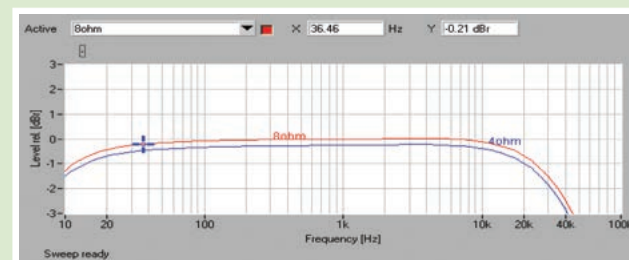
W tym skromnym wzmacniaczu drzemie wyższa moc niż ta, którą deklaruje producent. AM5 ma 36 W przy 8 Ω dla jednegoysterowanego kanału i 2 x 33 W w trybie stereo; dla 4 Ω parametry zmieniają się tylko nieznacznie, odpowiednio 38 i 2 x 34 W.

Urządzenie cechuje się wysoką czułością, do uzyskania mocy maksymalnej wystarczy napięcie o wartości zaledwie 0,15 V. Poziom szumów jest na tle grupy przyzwoity (81 dB), ustępuje tylko Pioneerowi.

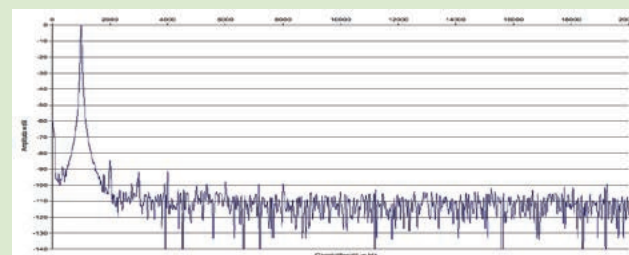
Pasma przenoszenia (rys. 1) ujawnia spadki na skrajach, przy 10 Hz jest to niecałe -2 dB, z kolei -3 dB od strony wysokich częstotliwości pojawia się w okolicach 40 kHz – nie należy z tego robić wielkiego problemu, ale trzeba odnotować pewną słabość.

W spektrum zniekształceń (rys. 2) jest tylko jedna godna odnotowania harmoniczna parzysta – druga, leżąca przy dość niskich -85 dB. Kolejne, tak parzyste jak i nieparzyste, nie przekraczają już granicy -90 dB.

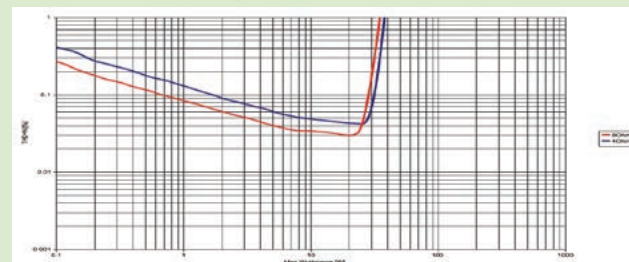
Do uzyskania zniekształceń THD+N poniżej 0,1 % wystarczy moc wyjściowa 0,7 W przy 8 Ω i 1,5 W przy 4 Ω (rys. 3).



Rys. 1 Pasma przenoszenia



Rys. 2 Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3 Moc

Moc znamionowa (1% THD + N, 1 kHz) [W]	1 x	2 x
[Ω]		
8	36	33
4	38	34
Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]		0,15
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]		81
Dynamika [dB]		98
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)		42